



Krąg Biblijny nr 9

w "Szkole Słowa Bożego" - gazetka dla
każdego! SP i LO im. św. Jana Pawła II
Siostr Prezentek w Rzeszowie

XXX Niedziela zwykła 26 X 2025

Łk 18, 9-14

9 Opowiedział też niektórym, co dufni byli w siebie, że są sprawiedliwi, a innymi gardzili, tę przypowieść: 10 «Dwóch ludzi przyszło do świątyni, żeby się modlić, jeden faryzeusz, a drugi celnik. 11 Faryzeusz stanął i tak w duszy się modlił: „Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie: zdziercy, niesprawiedliwi, cudzołężnicy, albo jak i ten celnik. 12 Zachowuję post dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę ze wszystkiego, co nabywam”. 13 A celnik stał z daleka i nie śmiał nawet oczu wnieść ku niebu, lecz bił się w piersi, mówiąc: „Boże, miej litość dla mnie, grzesznika!” 14 Powiadam wam: Ten odszedł do domu usprawiedliwiony, nie tamten. Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się unią, będzie wywyższony».

Biblia Nawarska - Pismo Święte Nowego Testamentu

z komentarzem duchowym, Apostolicum, Ząbki 2020

Ewangelia według św. Łukasza

Łk 18,9-14 – Przypowieść o faryzeuszu i celniku

Modlitwa oprócz tego, że ma być wytrwała, powinna być pokorna. Tego właśnie naucza ta przypowieść.

„Z jakiej pozycji mówmy w czasie modlitwy? Z wyniosłości naszej pychy i własnej woli czy też z <głębokości> (Ps 130,1) pokornego i skruszonego serca? Ten, kto się

uniża, będzie wywyższony. Podstawą modlitwy jest pokora. „**Nie umiemy się modlić tak, jak trzeba**” (Rz 8,26). Pokora jest dyspozycją do darmowego przyjęcia daru modlitwy” (KKK, 2559).

Przypowieść ukazuje dwa przeciwne sposoby modlitwy.

Faryzeusz jest zadowolony z siebie (w.11) i chełpi się przed Bogiem wszystkimi swoimi dobrymi uczynkami, dlatego nie odczuwa skruchy. Spełnia obowiązki religijne w większym zakresie, niż jest to przepisane (w.12): zachowuje post dwa razy w tygodniu, podczas gdy rabin ustalili, że należy pościć jeden raz; płaci dziesięcinę ze wszystkiego, podczas gdy było to obowiązkowe tylko w przypadku niektórych produktów. Jego słowa nie są prawdziwą modlitwą, ponieważ nie zwraca się do Boga – modli się „w duszy” i pogardza innymi (w.11).

Na przeciwnym biegunie znajduje się celnik. Uznaje pokornie swoją niegodność i wyraża szczerą skruchę. Uważa się za grzesznika i ufa wyłączne miłosierdziu Bożemu (w.13). Jego modlitwa jest autentyczna i ukazuje prawdziwe dyspozycje, jakie powinniśmy mieć wobec Boga. Celnik odchodzi usprawiedliwiony (w.14),

„albowiem modlitwa skruszona lub raczej skrucha błagająca, wznosząc duszę do Boga i jednocząc ją z Jego dobrocią, bez wątpienia uzyskuje przebaczenie mocą Bożej miłości, która budzi te święte uczucia” (św. Franciszek Salezy).

Klucz do Ewangelii św. Łukasza

– kard. Grzegorz Ryś, wyd. M – Kraków 2024

Faryzeusz i celnik – Łk 18, 9-14

Ewangelia dzisiaj mówi, że dobrze jest mieć świątynię, tylko trzeba wiedzieć, po co się do niej wchodzi.

W świątyni człowiek może faktycznie spotkać Boga, a może się z Nim absolutnie rozminąć.

Można tam również nawiązać sensowną relację z drugim człowiekiem albo kompletne się z nim rozminąć. Ostateczne będzie tak, że jedni z nas wyjdą stąd usprawiedliwieni, a drudzy nieusprawiedliwieni.

Przyjrzyjmy się najpierw **faryzeuszowi**.

„Faryzeusz stanął tak w duszy się modlił” - dosłowne to zdanie w Ewangelii brzmi: „Faryzeusz stanął i zwróciwszy się do siebie samego, mówił ...”

Zwróciwszy się do siebie samego. To jest znacznie poważniejsza choroba niż to, co podano w tłumaczeniu, że modlił się w duszy.

„W duszy” to dla nas znaczy, że modlił się w sercu, we wnętrzu. Nie! On zwracał się do siebie, modlił się do siebie.

Początkowo wygląda to dość niewinnie: nieraz ludzie przychodzą do świątyni, żeby się modlić, i cały ten czas przegadają sami ze sobą. Niekiedy im się wydaje, że się modlą, czyli że się spotykają z Bogiem, a tak naprawdę są bez przerwy w sobie – w swoich myślach, w emocjach i postanowieniach.

Wcale nie toczą rozmowy z Bogiem. Pewnie Go nie słyszą, pewnie Go nie widzą, tak są zapatrzeni w siebie.

Modlitwa jest spotkaniem z Bogiem, który jest od nas różny. Modlitwa to także spojrzenie poza siebie. Bardzo łatwo jest się pomylić.

Nieraz uważamy, że przy dobrej modlitwie człowiek strasznie dużo przeżywa, emocje go rozsadzają, albo jest szczęśliwy, albo jest smutny, ale coś czuje – a jak nie czuje, to modlitwa jest do niczego; tak jakby była rozmową z własnymi uczuciami.

Tak naprawdę modlitwy nie mierzy się wewnętrzną emocją, wewnętrznym przeżyciem – chodzi o to, czy się spotkałeś z Bogiem, czy nie.

Ale kłopot faryzeusza jest jeszcze większy, bo on zwraca się do siebie i mówi: „Boże”. Do siebie mówi: „Boże”!

Zaraz po tej przypowieści jest moment, kiedy do Jezusa przynoszą dzieci, w komentarzach się podkreśla, że te dwa epizody są ze sobą bardzo mocno połączone.

Chrystus w spotkaniu z dziećmi mówi: **„Do takich (...) należy królestwo Boże”** (Łk 18,16). Faryzeusz nie ma w sobie nic z dziecka – bo dziecko ma to do siebie, że przyjmuje prezenty.

Idzie taki młody człowiek z rodzicami koło sklepu i mówi: „Tata, daj”. Jak tata mówi: „Nie mam pieniędzy”, to młody mu poradzi: „Wyjmij ze ściany”. Dziecko nie kupuje, nie zarabia, dziecko mówi: „Daj” i dostaje.

A faryzeusz o nic nie prosi, nie ma poczucia obdarowania przez Boga. Ma za to poczucie obdarowania Boga.

Właściwie nie wiadomo nawet, czym on Boga obdarowuje, bo tylko wylicza swoje zasługi: „Poszczę dwa razy w tygodniu” (ciekawe kto mu kazał dwa razy). „oddaję dziesięcinę ze wszystkiego, co mam” (też ciekawe, kto mu kazał).

Nie trzeba było w Starym Testamencie dawać dziesięciny ze wszystkiego, i nie trzeba było pościć dwa razy w tygodniu, ale on jest supergorliwy.

Postawa faryzeusza obrazuje zdanie Jezusa, które pada w Ewangelii Mateuszowej: **„Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy! Bo dajecie dziesięcinę z mięty, kopru i kminku, lecz pomijacie to, co ważniejsze jest w Prawie: sprawiedliwość, miłosierdzie i wiarę”** (Mt 23,23).

- Cóż taka dziesięcina znaczy, skoro nie jest wyrazem miłosierdzia ani wyrazem wiary? Czym ona jest?

Nie jest spotkaniem z Bogiem ani z innymi ludźmi.

To stan człowieka, który się sam zbawia, sam dla siebie jest bogiem, sam siebie o coś prosi i sam sobie coś daje.

Pytanie: po co mu ta świątynia? Najwyżej dla dobrego samopoczucia.

Możesz przyjść do świątyni i kompletnie nie spotkać się z Bogiem. Możesz nie mieć potrzeby spotkania się z Nim, bo sam sobie wszystko ustawiasz, sam sobie wszystko załatwiasz, sam jesteś sprawiedliwy, sam jesteś w porządku.

Drugi wymiar to jest to bycie razem. Dwóch ludzi wspólne weszło do świątyni, no to może byłoby fajnie, jakby się stali przyjaciółmi. Przyszli obaj do tego samego Boga, więc to powinno zmienić relacje między nim – ale nie zmienia.

To, co faryzeusz myśli o celniku, jest przerażające. Tak jak nie potrzebował Boga, tak nie potrzebuje człowieka. A raczej potrzebuje, ale jako kontrast dla własnej cnoty. Zaraz sobie pomyślał: „Dobrze, że przyszedł ten celnik, bo ja nie jestem taki jak on”.

Tomasz Merton zauważył kiedyś, że można drugich traktować wyłącznie jako kontrast dla własnej cnoty, dla własnego szczęścia, myśląc tak: Ja jestem szczęśliwy, bo ty jesteś nieszczęśliwy; tym bardziej jestem szczęśliwy, im ty jesteś bardziej nieszczęśliwy.

Ja jestem mądry, bo ty jesteś głupi; więc tym bardziej jestem mądry, bo widać moją mądrość na tle twojej głupoty. Więc ja się śmieję, a ty płaczesz. Tym bardziej się śmieję, im bardziej ty płaczesz.

To znaczy, że ten drugi jest mi potrzebny tylko dla mojego lepszego samopoczucia. To nic innego jak pycha.

I Merton mówi, że to jest bardzo poważny stan człowieka – on się nie nadaje do nieba. Bo w niebie nie będzie ludzi bardziej nieszczęśliwych od nas. W niebie wszyscy będą szczęśliwi. Nie będzie nikogo, o kim mógłbyś powiedzieć: „Aha, a ja stoję wyżej!”.

Faryzeusz naprawdę obraża Boga swoją modlitwą, a nawet samą obecnością w świątyni.

Na szczęście jest **celnik**. Ten nie śmie podnieść oczu do nieba. Ktoś pomyśli nawet, że on klęczy, ale żydzi nie modlili się na klęcząco, więc stoi. Niewyprostowany jednak, a skulony gdzieś na końcu, przy drzwiach. Pochylony, patrzy w ziemię i bije się w piersi.

Bicie się w piersi to ważny gest, jeden z ważniejszych znaków w liturgii.

„Moja wina” – świadomość, że mam zatwardziałe serce i chcę je skruszyć.

Jestem w świątyni i chcę, żeby Bóg wszedł do mojego serca, ale zrobiłem w życiu wszystko, żeby ono było twarde. Jak mam serce zatwardziałe, to Chrystus nie jest w stanie się do niego przebić, a ja Go potrzebuję w sercu, chcę, żeby do niego wszedł.

Święty Hieronim bił się kamieniem po piersiach. Miał za co.

Prócz gestu jest jeszcze słowo: „**Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu**”.

Celnik modli się tak, jak Piotr na początku Ewangelii św. Łukasza, kiedy Jezus powoływał go na swojego ucznia: „**Panie, odejdź ode mnie, bo ja jestem grzesznym człowiekiem**” (Łk 5,8).

Uznał w Nim Boga. Uznanie Boga przychodzi ze zrozumieniem własnego grzechu: jest święty Ojciec, a ja jestem grzesznikiem.

Właśnie dlatego schylam się Jezusowi do nóg i nie mam odwagi popatrzeć Mu w twarz. W ten sposób modlitwa, która jest aktem przeproszenia za grzechy, staje się adoracją: uznajesz Pana w Jezusie, uznajesz Pana w Bogu – widząc jednocześnie swój grzech. To jest moment adoracji.

Uwielbienie to jest bycie z Bogiem w miłości. Jest ona w nas tym większa, kiedy mam świadomość, że - tak jak celnik – jestem ciężkim grzesznikiem.

Nie mam za bardzo prawa, zatwardziłem serce, ale Jezus mówi: „Spotkaj się ze Mną w miłości”.

Podnosi nas do stanu równości ze sobą. I wtedy człowiek odchodzi usprawiedliwiony, to znaczy podniesiony ze swojego grzechu.

Bardzo wam życzę, żebyście wiedzieli, do kogo z tej przypowieści chcecie być podobni. I żebyście tę przypowieść raz po raz na sobie przeżywali.

Krąg biblijny nr 52 - wyd. Biblos, Tarnów 2023

Łk 18, 9-17 Faryzeusz i celnik. Jezus przyjmuje dzieci

opracowanie dr Joanna Jaromin

Jezus spotykał różnych ludzi. Pośród Jego słuchaczy byli zarówno sprawiedliwi, jak i grzesznicy, zarówno ci, którzy przekonani byli o swojej grzeszności, jak i ci, którzy takiej myśli nawet do siebie nie dopuszczali, zawsze stawiając siebie za wzór wszelkich cnót i uzurpując sobie prawo do wynoszenia się ponad innych.

To właśnie do nich przede wszystkim Jezus skierował swoją **przypowieść o faryzeuszu i celniku** (Łk 18,9-14). Wcześniej rozwinął wątek dotyczący modlitwy z poprzedniej przypowieści o ubogiej wdowie i sędzi (Łk 18,1-8).

Jezus jednym zdaniem przedstawił bohaterów przypowieści, od razu uwidaczniając kontrast między nimi. Byli to dwaj mężczyźni: faryzeusz i celnik, którzy przyszli do świątyni jerozolimskiej, aby się pomodlić.

Wywodzili się z dwu krańcowo różnych środowisk.

Faryzeusze stanowili jedno z ugrupowań religijnych w Izraelu – charakteryzowali się tym, że bardzo dbali o zachowywanie Prawa, zwłaszcza tych jego przepisów, które dotyczyły rytualnej czystości.

Cieszyli się też powszechnym szacunkiem (ich rytualizm sprawił, że w późniejszych czasach ustalił się wizerunek faryzeusza jako synonim obłudnika).

Celnicy natomiast byli grupą otoczoną wzdargą przez Żydów – szczególnie chyba właśnie przez faryzeuszy – gdyż to oni zajmowali się pobieraniem podatków dla Rzymu, co było traktowane jako forma kolaboracji z władzą okupacyjną. Poza tym podatki często były wygórowane, więc choć nie oni je ustalali, do celników przylgnęło miano zdzierców i oszustów. Oczywiście, niektórzy z nich rzeczywiście starali się wzbogacić kosztem podatników.

Utrzymywanie kontaktów z celnikami groziło zaciągnięciem rytualnej nieczystości, dlatego też Żydzi unikali ich jak ognia, a samo określenie „celnik” stało się synonimem grzesznika, a nawet poganina.

Kapłani w świątyni nie przyjmowali od nich ofiar pieniężnych, ponieważ ich pieniądze uważano za nieczyste.

„Faryzeusz stanął i tak w duszy się modlił ...” (Łk 18,11)

Faryzeusz wszedł wprawdzie na modlitwę, nie miał jednak zamiaru się modlić, ale przechwalać jedynie. I nie wystarczyło, że nie tylko Boga o nic nie prosił i się przechwalał, ale jeszcze ubliżał temu, który prosił ... Wyniosły jest pan, ale patrzy na pokorę, natomiast wyniosłych, do których należał faryzeusz, poznaje z daleka (**św. Augustyn**).

Nie przestawaj badać samego siebie, czy twoje życie toczy się według przykazania. Nie oglądaj się też na innych, czy byś u kogo nie mógł znaleźć coś do zganienia, jak ów ciężki i pyszny faryzeusz, który stał, usprawiedliwiając samego siebie, a pogardzając celnikiem. Nieustannie sam pytaj, czyś nie zgrzeszył myślą, czy ci się język nie potknął, wyprzedzając myśl, czy uczynkami rąk nie popełniłeś czegoś niepożądanego. I jeśli znajdziesz w swoim życiu wiele pobłędzeń, a znajdziesz je na wszelki sposób, boś jest człowiekiem - to powtórz słowa celnika: „**Boże , bądź miłościw mnie grzesznemu**” (Łk 18,13) (**św. Bazyli Wielki**).

Dwaj bohaterowie przypowieści z ich strony przyjęli odmienną postawę wewnętrzną podczas modlitwy, w związku z czym modlitwa każdego z nich wyglądała zupełnie inaczej.

Modlitwa faryzeusza stała się właściwie laudacją na jego cześć. Od pierwszych słów widać, w jakim samozadowoleniu żyje.

Owszem, zaczął od dziękczynienia Bogu, ale tylko za to, że ni nie jest tak zły, jak inni ludzie, wskazując konkretnie na celnika, który stał z daleka, gdyż nie czuł się godny, aby zbliżyć się do Miejsca Najświętszego.

Celnik nie chciał też zapewne rzucać się w oczy ludziom, aby nie narażać się na obraźliwe przytyki.

Faryzeusz w odróżnieniu od niego zajął miejsce czyniące go doskonale widocznym dla wszystkich wchodzących do świątyni.

W dalszym ciągu swojej modlitwy wyliczył wszystkie dobre uczynki, które zwykł spełniać, a z jego słów wynika, że robił znacznie więcej, niż nakazywało Prawo.

Nie musiał tego wcale Bogu mówić, gdyż On wie o nas wszystko, ale nie mógł odmówić sobie tej przyjemności, aby raz jeszcze utwierdzić się w przekonaniu, jaki jest wspaniały.

Stanął przed Bogiem w blasku swojej pozornej chwały. Do świątyni przyszedł nie tyle dla Boga, ile dla samego siebie i dla pokazania się innym. Grzeszył więc pychą.

Choć jego czyny faktycznie były dobre, to kryjące się za nimi pobudki je deprecjonowały. Przy całej pozornej doskonałości brakowało mu pokory oraz życzliwości wobec drugiego człowieka.

Jak faryzeusz był bowiem przekonany, że wypełnia wszystko, czego żąda od niego Bóg i co nakazują przepisy Prawa, a to upoważnia go do otoczenia wzgardą innych ludzi, którzy z różnych względów tego nie robili.

Celnik natomiast od chwili wejścia do świątyni przyjął postawę skruszonego grzesznika. Nie czuł się godny nawet tego, aby wnieść oczy ku niebu; bił się w piersi i błagał Boga o litość, przyznając się do grzesznego życia.

Bicie się w piersi było gestem pokutnym. Serce bowiem uchodziło za siedlisko sumienia i za miejsce, w którym rodzi się zarówno dobro, jak i zło.

Celnik miał świadomość swojej ludzkiej ułomności, odczuwał wstyd, mając na uwadze swoją profesję, przy wykonywaniu której zapewne nie zachowywał uczciwości. Był jednak szczery wobec siebie i wobec Boga, więc potrafił się do tego przyznać.

Na obrazach przedstawiających tę scenę faryzeusz bywa umieszczany w centrum w pełnym świetle, natomiast celnik jest na nich ledwo widoczny, pogrążony w cieniu, z którego nie ma odwagi wyjść, mając świadomość własnej grzeszności.

- ❖ To, co niewłaściwe, a nawet złe, jawi się nam często jako bardziej atrakcyjne, rzucające się w oczy i pociągające swoją „krzykliwością”.
- ❖ To, co właściwe i dobre, jest niepozorne, gdyż bywa stonowane i ciche.

Jezus swoją ocenę obu orantów zaczął od słów „**powiadam wam**” (Łk 18,14a), które zwykle poprzedzają wyrok wydany Bożą mocą, w imieniu Boga.

Można więc powiedzieć, że Bóg usprawiedliwił celnika, to znaczy darował mu winę, przebaczył, ponieważ był on gotów stanąć w niełatwej prawdzie o sobie, w prawdzie o swojej grzeszności. Nie wypierał się jej, lecz przyjął ze skruchą.

Faryzeusz także powinien był uznać swoją grzeszność przed Bogiem, ale tego nie zrobił.

Dopóki człowiek trwa w błędnym przekonaniu o swojej bezgrzeszności dopóty Bóg nie jest władny mu przebaczyć, nie może go zbawić bez jego woli. Dlatego to celnik odszedł do domu usprawiedliwiony, a nie faryzeusz (Łk 18,14a).

Jezus podsumował przypowieść zapewnieniem: „**Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się uniża, będzie wywyższony**” (Łk 18,14b).

Bóg nie uznaje kompromisów, postawa wobec Niego musi być jednoznaczna, zdecydowana i bezwarunkowa. Liczy się nie tyle martwa litera prawa, ile ciągła zdolność człowieka do przemiany, jego nieustanne nawracanie się do boga.

Pycha i zapatrzenie wyłącznie w siebie zwyczajnie się nie opłaca, o czym mogli się przekonać na przykład budowniczy wieży Babel (Rdz 11,1-9).

Z zasady z Łk 18,14b wynika, że w królestwie niebieskim pierwszeństwo ma miłość bliźniego, nie ma w nim natomiast miejsca na pychę czy wywyższanie się nad innych.

Pośród słuchaczy Jezusa były także osoby z małymi dziećmi. Przynosili je do Jezusa w nadziei na błogosławieństwo. On nie odtrącał nikogo, zwłaszcza tych, którzy byli pozbawieni głosu, a do takich na pewno należały dzieci.

Zachowanie samych apostołów, którzy zabraniali im przystępu do swojego Mistrza, wskazuje na to, że dzieci – choć przez Żydów uważane za największe błogosławieństwo – dopóki nie dorosły, dopóty zajmowały bardzo niską pozycję w hierarchii społecznej.

Jezus jednak ich zgromił: „**Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie i nie przeszkadzajcie im**” (Łk 18,16) – stawiając im je za wzór.

Bywają także kapryśne i samolubne, ale dzięki swojej autentyczności, a także niewinności, bezbronności i prostocie najbardziej nadają się do objęcia w posiadanie królestwa Bożego.

Takie właśnie dziecko Jezus postawił słuchaczom za wzór. Każdy człowiek powinien stać się jak dziecko: jak ono zaufać Bogu bezwarunkowo, bo tak właśnie dziecko ufa swoim rodzicom.

Tylko dzięki takiej dziecięcej postawie względem Boga będziemy mogli stać się uczestnikami królestwa Bożego.

„Do takich bowiem należy królestwo Boże” (Łk 18,16)

Jakież jest więc to dziecko, które apostołowie Chrystusa winni naśladować? Czy jest to jedno z niemowląt? Czy taką miałyby być cnota apostołów? Jakież więc to dziecko? Może to, o którym mówi Izajasz: „**Dziecię się nam narodziło, syn jest nam dany**” (Iz 9,6). To bowiem dziecko samo ci mówi: „Weź krzyż swój i idź za Mną” (Mt 16,24). A oto, abyś poznał to dziecko, gdy mu złorzeczono, nie złorzeczyło; gdy je bito – nie uderzało (1 P 2,23). To jest doskonałą cnotą (**św. Ambroży**).

Jezus zakończył swoją wypowiedź słowami: „**Zaprawdę, powiadam wam: Kto nie przyjmie królestwa Bożego jak dziecko, ten nie wejdzie do niego**” (Łk 18,17).

Tutaj jeszcze bardziej niż w poprzedniej perykopie wybrzmiewa fakt, że są one wypowiedziane mocą Bożą: „zaprawdę, powiadam wam”.

Każdy z nas bowiem jest dzieckiem Bożym i jako takie dziecko powinien postępować względem Ojca niebieskiego. Łaską dziecięctwa Bożego zostaliśmy obdarowani w momencie chrztu i nikt nas nie może jej pozbawić, z wyjątkiem nas samych.

Jakże łatwo przychodzi nam ocenianie innych bez zwracania uwagi na własne wady i ułomności. W stosunku do siebie jesteśmy znacznie bardziej wyrozumiali niż względem innych, siebie łatwiej nam usprawiedliwiać niż innych, zatem zdecydowanie bliżej nam do postawy faryzeusza niż celnika. Nie można jednak uogólniać, ponieważ są ludzie, którzy zachowują wobec siebie krytycyzm, są zdolni do skruchy, odczuwają swoją ograniczoność względem Boga. Niewątpliwie dzielą oni postawę celnika, który dostał usprawiedliwienia Bożego. I my winniśmy na modlitwie przyjmować postawę celnika, natomiast unikać postawy faryzeusza.

Faryzeusz i celnik prezentują dwa sposoby modlitwy. Modlitwa jest rozmową człowieka z Bogiem, a każda rozmowa polega na mówieniu i słuchaniu. Faryzeusz nie pozostawił miejsca na odpowiedź Boga, nastawiony był wyłącznie na mówienie, natomiast nie chciał słuchać tego, co Bóg ma mu do przekazania. Celnik błagał o litość, nastawiając się głównie na odpowiedź Boga.

I nasza modlitwa bywa jednostronna, bo zasypujemy Boga prośbami, oczekując od Niego nie odpowiedzi, lecz konkretnego działania według naszej woli. Powinniśmy obrać sposób modlitwy oparty na dialogu, zostawić przestrzeń na słowo, które Bóg chce do nas skierować, wsłuchać się w ciszę, gdyż to w niej i przez nią Bóg najczęściej do nas przemawia.

W momencie chrztu każdy z nas stał się dzieckiem Bożym. Bóg jest naszym najlepszym Ojcem i troszczy się o nas każdego dnia: szuka, kiedy zbłądzimy, przebacza, gdy zgrzeszymy, czeka i tęskni, kiedy odchodzimy. Zawsze traktuje nas z ojcowską miłością.

My jednak nie zawsze czujemy się Jego dziećmi. Jezus, znając naturę człowieka, wiedział, że zawsze będzie miał on problem z przyłgnięciem do Boga, dlatego właśnie nakazał, abyśmy stali się jak dzieci, gdyż tylko taka postawa – dziecięca ufność, niewinność i autentyczność – jest warunkiem osiągnięcia królestwa Bożego.

Wiary ustrzegłem - 2 Tm 4,6–9.16–18

komentarz ks. P. Śliwińskiego i ks. M. Kowalskiego z książki

"Zaufaj Słowu - **JUTRO NIEDZIELA** - Rozpoznaj w Nim Boga" rok **C**, wyd. Stacja 7, Kraków 2021

Testament św. Pawła. Przeczuwając swoją śmierć, Apostoł podsumowuje swoje apostołskie życie. „W dobrych zawodach wystąpiłem” – pisze do Tymoteusza

❖ Z DRUGIEGO LISTU DO TYMOTEUSZA

Przypomnijmy: trzy listy – nazwane potem „pasterskimi” – św. Paweł wystosował osobiście do swych współpracowników: Tymoteusza i Tytusa. Według tradycji pochodzą z końcowego okresu życia apostoła, według części naukowców – zostały zredagowane już po jego śmierci przez któregoś z uczniów. Przez ostatnie niedziele słuchamy fragmentów Drugiego Listu do Tymoteusza. Przed nami ostatni jego fragment

- Według tradycji i niektórych współczesnych egzegetów został on napisany około 64 lub 67 r., kiedy **Paweł przebywał w więzieniu w Rzymie**, tuż przed śmiercią

❖ PRZECZUWAJĄC ŚMIERĆ

W pierwszej części, po adresie i pozdrowieniu, Paweł dziękuje Bogu za wiarę Tymoteusza (☞ 2 Tm 1,1–5). W części drugiej kieruje do głowy Kościoła w Efezie serię wezwań skupiających się na wiernym wypełnianiu misji pasterskiej na wzór Pawła (☞ 2 Tm 1,6–2,13). Część trzecia to ostrzeżenie przeciw fałszywym nauczycielom (☞ 2 Tm 2,14–4,5), czwarta zaś to opis **sytuacji Pawła w więzieniu**, tuż przed śmiercią (☞ 2 Tm 4,6–18). Ostatnia wersety zaś to końcowe pozdrowienia (☞ 2 Tm 4,19–22).

❖ TESTAMENT PAWŁA

Usłyszymy fragment czwartej części listu, tej, w której Paweł, przeczuwając śmierć, robi **rachunek sumienia ze swego apostołstwa** • Święty Paweł zwraca się też do swego ucznia, by go zdążył odwiedzić. Zwróćmy uwagę przede wszystkim na to, w jaki sposób Apostoł podsumowuje swoje życie, żyjąc nadzieją Nieba.

NAJWAŻNIEJSZE CYTATY

- ✚ **Krew moja już ma być wylana na ofiarę, a chwila mojej rozłąki nadeszła**
- ✚ **W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem**
- ✚ **Wybawi mnie Pan od wszelkiego złego czynu i ocali mnie, przyjmując do swego królestwa niebieskiego**

TRANSLATOR

- **Krew moja już ma być wylana na ofiarę, a chwila mojej rozłąki nadeszła** (2 Tm 4,6) • Dosłownie: Jestem już wylewany jako ofiara (gr. **spendomai**) • To nawiązanie do ofiar płynnych znanych ze Starego Testamentu. Paweł czyta swoją śmierć jako ofiarę dla Pana. Mówi o swojej rozłące z tym światem bez żalu, opisując ją jako odejście, odłączenie, odwiązanie (gr. **analysis**).
- **W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem** (2 Tm 4,7) Dosłownie: stoczyłem piękną walkę (gr. **ton kalon agona egonismai**)

BIBLIJNY INSIDER

• **Czekając na śmierć** • W zadziwiający sposób Paweł żegna się ze swoim życiem, czekając na bliską już śmierć. Opisuje czekającą nań egzekucję, ścięcie mieczem, jako **kairos**, czas szczególny, wyznaczony nie tylko przez rzymskich urzędników, ale przez Bożą Opatrzność, czas łaski • Jego męczeńska śmierć nabiera sensu przez to, że Paweł **czyta ją jako ofiarę dla Pana** (👁 TRANSLATOR). Opisuje swoją śmierć jako ofiarę płynną, jaką składali Bogu patriarchowie (👁 Rdz 35,14), ofiarę, jaka miała być składana w Namiocie Spotkania i świątyni dla Boga Izraela (👁 Wj 25,29). W ten sposób Paweł pisał już o swojej krwi przelanej przy ofiarniczej posłudze wokół wiary Filipian (👁 Flp 2,17)

• **Odcięcie cum** • Rozłąka Pawła z tym światem to dla niego wyzwolenie (👁 TRANSLATOR), odwiązanie od tej ziemskiej rzeczywistości, aby mógł wreszcie przebywać ze Zmartwychwstałym, któremu całe życie służył. U Homera rzeczownik **analysis** pojawia się w kontekście odcięcia cum i pożeglowania w podróż • Paweł marzył, aby pożeglować do Hiszpanii (👁 Rz 15,23–24), i jak mówią niektórzy, cel ten zrealizował. Teraz **wybiera się w ostatnią wielką podróż** swojego życia – na spotkanie z Chrystusem

• **...bieg ukończyłem...** • Po raz kolejny Paweł porównuje swoje życie do starożytnych zawodów, agonów, do biegu, który ukończył (👁 TRANSLATOR). Apostoł lubił metaforę biegu, do której odwoływał się w Liście do Filipian, opisując swój bieg ku niebu (👁 Flp 3,14). Koryntian zachęcał, aby biegli tak, żeby zdobyć na końcu wieniec zwycięzcy (👁 1 Kor 9,24–27) • Teraz sam pokazuje, jak w wielkim stylu ukończyć bieg swojego życia. Z ogromną pewnością **oczekuje wieńca zwycięzcy**, który ma włożyć na jego skronie sam Pan.

• **Pewność zbawienia** • Paweł jako Żyd nigdy nie wypowiedziałby się z taką pewnością o swoim zbawieniu. Judaizm polegał na pieczołowitym zbieraniu uczynków w oczekiwaniu na moment sądu, który miał wszystko objawić. Zbawienie człowieka do ostatniej chwili było tajemnicą i niewiadomą • Usprawiedliwienie, które przynosi Chrystus, jest dla grzeszników, nie dla sprawiedliwych. Zbawia dziś, **nie kazać się martwić o przyszłość**.

II czytanie : **2 Tm 3,14–4,2** (Biblia Tysiąclecia)

10 Ty natomias

Ojcowie Kościoła komentują czytania biblijne:

➤ **Teodoret z Cyru**

Chwila mojej rozłąki nadeszła...

„**Albowiem krew moja ma być już wylana na ofiarę, a chwila mojej rozłąki nadeszła**”. Doszedłem już do końca zawodów. Wylanie krwi na ofiarę oznacza jego śmierć, gdyż krew zostaje wylana za sprawę pobożności.

„**W dobrych zawodach wystąpiłem**”. Stanąwszy do boju przeciwko całemu zastępowi diabelskiemu, wzniosłem pomnik zwycięstwa.

„**Bieg ukończyłem**”. Przebywszy wielkie obszary ziemi i morza, oświeciłem tych, którzy pogrążeni byli w ciemnościach niewiedzy.

„**Wiary ustrzegłem**”. Nikt mi jej nie wyrwał, ani lud, ani przywódca ludowy, ani król, ani tyran, ani sam diabeł. I powiada o nagrodach za stoczoną walkę.

„**Na koniec odłożono mi wieniec sprawiedliwości**”. Wieniec sprawiedliwości został przygotowany dla sprawiedliwych i przyznany sprawiedliwym wyrokiem. „Który mi odda Pan”. Kiedy?

„**W owym dniu**”. Skąd to wiadomo?

„**Sprawiedliwy Sędzia**”. Wiem, że jest sprawiedliwy; znam też samego sędziego: ufam sądowi i czekam na wyrok. Następnie pociesza wszystkich, co dążą do sprawiedliwości.

„**I nie tylko mnie, ale wszystkim, którzy umiłowali pojawienie się Jego**”. Zawsze jest pora na miłość: miłuje zaś pojawienie się Pana ten, kto wypełnia Jego prawa i zgodnie z nimi urządza swoje życie (J 14, 15.21). Taki bowiem z pełną ufnością oczekuje na sąd Boży. Apostoł mówi to nie dlatego, żeby pochwalić ucznia, lecz by zachęcić go do wytrwania w zawodach, ponieważ oczekują go niewiedzące wieńce. Następnie wzywa Tymoteusza do siebie.

„**Pospiesz się, by przybyć do mnie szybko**”. Wyraz „szybko” wskazuje, że apostoł niedługo umrze...

„**W pierwszej mojej obronie nikt przy mnie nie stanął, ale mnie wszyscy opuścili: niech im to nie będzie policzone**”. Okazał im swoją ojcowską miłość, ich odstępstwo bowiem nie było spowodowane wrogością, lecz strachem.

„**Natomiast Pan stanął przy mnie i wzmocnił mnie, aby się przeze mnie dopełniło głoszenie nauki i aby wszystkie narody je posłyszały**”. Kiedy wykorzystując prawo apelacji, został przez Festusa wysłany do Rzymu. Po przedstawieniu obrony został zwolniony i udał się do Hiszpanii, a wędrując do innych ludów niósł im światło nauki. Mówi więc o swej pierwszej obronie, którą wygłosił podczas pierwszego pobytu w Rzymie.

„**Wyrwany też zostałem z paszy lwa**”. Lwem nazywa Nerona, który był cesarzem i wielkim okrutnikiem.

„**Wybawi mnie Pan od wszelkiego złego czynu i ocali mnie, przyjmując do swego królestwa niebieskiego. Jemu chwała na wieki wieków. Amen**”. Nie powiedział: „Ponownie wybawi mnie od lwa”, lecz „od wszelkiego złego czynu”. Apostoł bowiem wiedział, że jego życie dobiega końca.

➤ Św. Jan Chryzostom [Złotousty]

Ofiara św. Pawła

Przyniósł Abel ofiarę i z tego słynie (Rdz 4, 4), ale jeśli stawisz sobie przed oczyma ofiarę Pawła, okazuje się o tyle lepsza od tamtej, o ile niebo od ziemi. A jakąż ofiarę chcecie, abym wymieniał? Bo nie była jedna. Wszak on codziennie składał się sam w ofierze, a tę ofiarę znów podwajał, już to każdego dnia umierając (1 Kor 15, 31), już to nosząc w swoim ciele obumarcie (2 Kor 4, 10). Albowiem i na niebezpieczeństwa się szykował i ponosił śmierć za pomocą woli i naturę ciała tak uśmiercił, że usposobieniem nie ustępował zabijanym ofiarom, lecz o wiele je przewyższał. Nie składał mianowicie w ofierze wołów ani owiec, lecz siebie samego co dnia podwójnie.

Dlatego też śmiało powiedzieć: „**Ja jestem już wylany na ofiarę**” (2 Tm 4, 6), nazywając płynną ofiarą swoją krew. Nie poprzestał jednak na tych ofiarach, lecz ponieważ siebie samego dobrze poświęcił, przyniósł na ofiarę i cały świat: obiegł niby uskrzydłony, ziemię i morze, Helladę i barbarzyńskie prowincje i wszelką w ogóle krainę, na którą patrzy słońce, nie jako zwykły podróżnik, ale wyrывая po drodze ciernie grzechów, rozsiewając słowo pobożności, odpędzając błędy, przywracając prawdę, czyniąc z ludzi aniołów, a raczej ludzi niby demonów na aniołów wyprowadzając.

Dlatego też mając już stąd odejść po wielu męczotach i częstych pomnikach zwycięstwa, tak pocieszał uczniów: „**Jeśli nawet zostaję złożony na ofiarę i posługę waszej wiary, raduję się i współcieszę z wami wszystkimi; dlatego i wy radujecie się i współcieszyć ze mną**” (Flp 2, 17n). Cóż tego mogłoby dorównać tej ofierze, którą spełnił, dobywszy miecz Ducha Świętego i którą złożył na ołtarzu, znajdujący m się ponad niebem?